

Na rocznicę swojej twórczej pracy Wrocławszy Filharmonicy przygotowali melomanom wyśmienitą ucztę muzyczną. Cały koncert był poświęcony muzyce Mozarta. Usłyszeliśmy Koncert klarnetowy A-dur KV 622 i Mszę c-moll KV 427 „Wielką”. Dyrygował szef NFM-u Maestro Andrzej Kosendiak, nie brakowało także innych gwiazd – we mszy śpiewała Julia Lezhneva, partię solową w koncercie zagrał mistrzowsko Maciej Dobosz.

4.10 / niedziela, 18.00
Sala Główna

**Wielki Jubileusz
75-lecie NFM Filharmonii
Wrocławskiej**

Andrzej Kosendiak – dyrygent
Solisci
Chór NFM
NFM Filharmonia Wrocławska

W.A. Mozart

Inauguracja sezonu NFM Filharmonii Wrocławskiej



Grafika ze strony NFM

Nie wiem, czy recenzję muzyczną powinno się pisać po kolei, w porządku chronologicznym. Nawet jeśli tak, to w tym przypadku nie uda mi się tego zrobić. Msza c-moll wywarła na mnie nieodparte wrażenie. Wciąż rozbrzmiewa w moich myślach cudowny sopran Julii Lezhnevy, która obok zupełnej swobody w trudnej, schodzącej w przepastne doły partii sopranu zaprezentowała bardzo kunsztowne, dogłębnie przemyślane zdobnictwo frazy muzycznej, intrygujące i zaskakujące nawet osoby znające dziesiątki wybitnych interpretacji wielkiej mszy Mozarta. To było coś nowego w czymś odwiecznym, bo muzyka

Mozarta należy do krainy wieczności, która dla mnie, ateisty, żyje w dużej mierze w sztuce i sztuką. Dzięki tej krainie wielcy twórcy, tacy jak Mozart, Beethoven, czy Palestrina bywają bliżsi naszym marzeniom, snom, nadziejom i wrażliwości niż większość współcześnie żyjących ludzi. Współczesny wykonawca, który wchodzi do tego Partenonu piękna, aby na godzinę, dwie, rozświetlić nam jego mury, często niewiele ma do zdziałania. Nie częste są interpretacje, kiedy lampa artysty wykonawcy wydobywa z odwiecznego piękna nowe detale, nowe, intrygujące cienie tańczące w rozpalonym od czystych proporcji powietrzu. Tak było tym razem i cieszę się, że ostatnimi czasy Julia Lezhneva często gości w progach NFM-u.

Inni śpiewacy też byli niczego sobie. Aleksandra Turalska zachwycała czystym, mocnym i bardzo sprawnym sopranem. Jej muzyczne interakcje z innymi głosami solistów były nieziemskie. W solowych momentach słychać było niekiedy delikatną niepewność, która jednakże nie psuła ogólnego, znakomitego efektu. Krystian Adam Krzeszowiak – tenor i Mariusz Godlewski – baryton pozostawali w cieniu błyszczących sopranistek, ale też i sam Mozart chyba tak chciał, nie tylko w tej mszy zresztą.

Andrzej Kosendiak i Wrocławscy Filharmonicy zaprezentowali przemyślaną i całkiem odkrywczą interpretację. Niekiedy tempa były niestandardowo wolne, dzięki czemu mogliśmy podziwiać kunszt śpiewaków. Znakomicie oddana była wielowątkowa złożoność struktury mszy. Miłośnicy muzyki rozrywkowej pocieszają się niekiedy, że Mozart był popem swoich czasów, zatem nie ma różnicy między Abbą, Beatlesami czy Mozartem. Cenię wszystkich miłośników muzyki i uważam, że każdy z nas, niezależnie od lubianego gatunku muzycznego, wspiera muzykę jako taką. Tym niemniej Mozart nie był wcale popowy. To był odważny eksperymentator, zaś jego muzyka potrafi być

wyzywająco trudna. Tak jest i w Mszy c – moll. Pod warstwą oszałamiających melodii i wspaniałego dynamizmu kryją się prawdziwe labirynty dźwięków, mogące zadziwić nawet tych, którzy słuchają Stockhausena czy Weberna od rana do wieczora.

Andrzej Kosendiak bardzo mądrze wydobył te muzyczne zagadki i oprócz zachwytu czułem też, że wiele się uczę od tego wykonania.

Koncert klarnetowy Mozarta to dzieło wyjątkowe. Pogodne, ale nie pozbawione głębokiej zadumy. Dzieło należy do rzadkiego przykładu arcydzieła koncertowego, gdzie głównym bohaterem nie są skrzypce czy fortepian, ale zupełnie inny instrument. Maciej Dobosz zagrał to arcydzieło wspaniale, zadziwiając nieznającą ograniczeń swobodą techniczną i przemyślaną, koherentną interpretacją. Był bez wątpienia jedną z wielkich gwiazd tego wieczoru. Wrocławscy Filharmonicy i Andrzej Kosendiak pokazali natomiast, jak orkiestra może i powinna wspierać instrument solowy. Stali się z klarncistą jedną myślą, jednym muzycznym ciałem.

W niedzielę, 4 października 2020 roku koncert poprzedziła krótka przemowa dyrektora wrocławskiego Wydziału Kultury Jerzego Pietraszka, który w imieniu prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka wręczył dyrektorowi Narodowego Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego Andrzejowi Kosendiakowi Złotą Odznakę Honorową Wrocławia „Wrocław z wdzięcznością – Wrocław grato animo”. Pietraszak stwierdził też od siebie, że NFM, jak i związane go z Filharmonią i Wratislavią Cantans to osobista zasługa Andrzeja Kosendiaka. To dzięki niemu Wrocław stał się jednym z najważniejszych miejsc na kulturalnej mapie Europy. Trudno się z tym nie zgodzić. Obecnie niemal każdy koncert jest świadectwem najwyższego poziomu artystycznego, zaś najwybitniejsi artyści z całego świata zaczęli traktować NFM jako codzienne miejsce ich twórczej pracy. Andrzej Kosendiak

podziękował z kolei nam, melomanom, ale przede wszystkim Wrocławskim Filharmonikom. Bez wątpienia sukcesy tego wielkiego zespołu, jego pracowitość w pięciu się na poziom jednej z najlepszych orkiestr na świecie, są głównym motorem zmian czyniących Wrocław nowym muzycznym Londynem, nową Pragą i nowym Berlinem. Oby tak dalej! Tak trzymać!